Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

ROK 12 1937 R. LIPIEC Nr. 8.

KRÓL Z NARODEM — NARÓD Z KRÓLEM!

Nędza myśli republikańskiej

Zagadnienie monarchji jest zwykle rozważane bez brania pod uwagę zasadniczej zmiany, która nastąpiła po Wielkiej wojnie. Przed wojną wyznawcy idei monarchistycznej byli to konserwatyści, imperjaliści, szowiniści; dzisiaj przedstawicielami „ustalonych" poglądów są radykałowie, demokraci, socjaliści, liberałowie — republikanie, to są dzisiejsi konserwatyści. Żywiołem czynnym są dziś nacjonaliści, których część najrozumniejsza wyznaje ideje monarchistyczne. Aby dziś być monarchistą trzeba mieć umysł żywy, ciekawy, przenikliwy i lepiej umeblowaną przez dyscyplinę myślową i wiadomości krytycznie zebrane głowę, niż żeby być republikaninem czy to w stylu doktrynerskim „klasycznym" — demoliberalnym czy to w stylu karjerowiczowskim i lokajskim — dyktatorskim lub oligarchicznym.

Uznanie **ideałów krwi i tradycji, rozumienie narodu jako jedności minionych, żyjących i przyszłych pokoleń** każe przekreślić zarówno rządy większości jak i mniejszości reprezentujących tylko karjery osobiste osiągnięte dzięki chwilowej konjunkturze.

Słabość argumentów skierowywanych przeciw monarchji jest wprost uderzająca. Jedni republikanie chcą rządów ludu przez lud i dlatego są demoliberałami; inni chcą dowodzenia ludem przez półbogów i są zwolennikami dyktatorów i wodzów. Oba te kierunki fałszują rzeczywistość i demoralizują społeczeństwa. Wybory są zawsze fabrykowane przez siłę, albo pieniądze, albo demagogję i „rządy ludu przez lud" doprowadzają do władzy mafje, albo są wyrazem kultu niekompetencji. Co do „wodzów" i dyktatorów, to nigdy nie są oni tak wielcy, jak się ich przedstawia; niezdolni stać się naprawdę jednoczącym elementem, powszechnie uznanym; tak samo jest z oligarchami.

W naszych czasach ubóstwo myślowe republikanów i zdawanie sobie przez wielu z nich sprawy, że frazesem przykrywają osobiste zachcianki jest tak wielkie, że dla **zwalczania propagandy monarchistycznej** posługują się **milczeniem albo śmiechem.** Co do milczenia to jest ono samo przez się pewnego rodzaju oszustwem, gdy nie pozwala, będąc zastosowane jako świadoma taktyka, aby ludzie o czemś pomyśleli, aby się o czemś dowiedzieli; przez milczenie wyraża się chęć aby „zwolennicy" byli bezmyślni albo niepoinformowani. Śmiech jest argumentem obliczonym na płytkość, jeśli nie wprost na najniższy poziom tych, których ma przekonać.

Daleko więcej odpowiadające wewnętrznym skłonnościom miljonowych mas i krytycznemu zmysłowi jednostek reprezentujących prawdziwą elitę cywilizacyjną są argumenty na rzecz monarchji tradycyjnych niż na rzecz republikańskich trybunów i dyktatorów; żadne takie **tradycyjne monarchiczne uroczystości, pełne wielkich symbolów i wypływającej z głębi dziejów treści** nie są śmieszne, gdy tymczasem rządy republikańskie dostarczają ciągłych śmiesznych widowisk na cześć bądź pustych frazesów, bądź, niewstydzących się oddawania im karjerowiczowskiej czci „bożków mas". **L. Audun.**

Przestroga Prymasa Hiszpanii

Ta bardzo krwawa wojna jest w gruncie rzeczy walką krańcowo odmiennych zasad, jednego światopoglądu i ustroju społecznego z innym, jednej cywilizacji z drugą. Jest to wojna, która walczy w obronie ducha chrześcijańskiego hiszpańskiego przeciw innemu — o ile ten drugi w ogóle duchem nazwać można — który chciałby strącić wszystko co ludzkie z wyżyn świata myśli do małości życia codziennego, według wzorów marksistowskiego materializmu. Z jednej strony zwolennicy wszelkich programów całkowicie lub częściowo przedstawiających starą tradycję i przeszłość Hiszpanii; z drugiej — bezkształtna gromada walczących,

którym bardziej jeszcze, niż na zwycięstwie nad nieprzyjacielem, zależy na zniszczeniu wszystkich wartości naszej wiekowej cywilizacji.

I niech nie mówią więcej, że wojna której motorem był duch chrześcijański Hiszpanii, miała za cel sparaliżowanie naszego życia ekonomicznego i społecznego. Jest to wojna dwóch różnych ustrojów czy cywilizacji — przenigdy nie będzie mogła ona być nazwaną walką klas. Wykazuje to duch religijny i patriotyczny, który sprawił, iż Hiszpania powstała przeciw anty-Hiszpanii.

Dziś nikt już nie jest nieświadom tego, że na dni, w których wybuchło powstanie narodowe, przygotowywał komunizm ruch wywrotowy. Miało to być zuchwałe uderzenie, pod którym upadłoby wszystko stanowiące podporę, sprężynę, wiązanie społeczne naszej starej cywilizacji chrześcijańskiej. *Religia, własność, rodzina, autorytet,* podstawowe instytucje starego porządku rzeczy miały otrzymać straszliwy cios rewolucji , zorganizowenej dla zniszczenia wszystkiego i dla wzniesienia na powstałych ruinach ustroju sowieckiego. Pięć lat propagandy, niepojętej tolerancji, organizowania, gromadzenia materiału wojennego pozwalały wróżyć, że wybuch nastąpi w oznaczonym czasie.

Rzeczywistość wykazała realność tego zamierzenia w prowincjach nie opanowanych przez wojsko narodowe. Pierwszy atak rewolucji skierował się przeciw Religii, która, podobnie jak się to zdarza we wszystkich cywilizacjach i we wszystkich krajach, zwłaszcza w Hiszpanii grała w życiu społecznym rolą przodującą. Religia jest podstawą wszystkich cywilizacji, jest tym, co daje im siłę i co decyduje o ich charakterze. Religia katolicka stanowi kościec naszej cywilizacji, toteż tu skierował się główny atak naszych nieprzyjaciół. Wraz z religią ucierpiało to wszystko, co ona podtrzymuje i karmi.

Nigdy nie widziano w dziejach żadnego narodu takich okrucieństw, jakich widownią stała się Hiszpania w ciągu ostatnich czterech miesięcy. Padły tysiące księży i zakonników, między nimi dziesięciu biskupów, niekiedy wśród pohańbienia i mąk niesłychanych. Ksiądz jest „człowiekiem bożym"; dla unicestwienia Boga ci, którzy sami siebie nazywają bezbożnikami i ludźmi przeciwnymi Bogu, musieli wykluczyć ze społeczeństwa przedstawicieli Boga. Kiedy dowie się o tym świat — bo dziś jeszcze jest to tajemnicą ukrywaną w dzielnicach nie zdobytych przez powstańców — przerażenie wywoła ta rzeź wybrańców Pańskich.

Wraz ze sługami Bożymi ucierpiały i domy Boże. Niezliczona ilość świątyń — pośród nich wiele chlub sztuki, skarbnic naszej przeszłości, ozdobionych gromadzonymi przez wieki dowodami pobożności, żywych ośrodków tradycyjnej wiary naszego narodu — została spalona lub zrównana z ziemią. Sztuka hiszpańska poniosła stratę niepowetowaną przez zniknięcie ze świątyń naszych słynnych dzieł sztuki, które utworzyć by mogły jeden z piękniejszych zbiorów świata.

Niszczenie bibljotek i archiwów, profanacja grobów, gwałcenie Bogu poświęconych dziewic, mordowanie niewinnych dzieci, najdziksze i najohydniejsze sposoby zabijania, wypróbowane na tysiącach ludzi; instynkt świętokradzki, prowadzący tych ludzi bez Boga ni prawa do niszczenia wszystkiego, a szczególniej czczonych wizerunków Chrystusa i Najświętszej Marji Panny: wszystko to nadało charakter nieludzki temu rozpętaniu złych namiętności, które biczują społeczeństwo hiszpańskie od chwili wybuchu wojny.

A równocześnie z tym owo zdziesiątkowanie „sztabu generalnego": mordy popełniane na osobach zdeklarowanych „prawicowców", t. zn. wybitnych jednostek z obozu chrześcijańskiego, przywódców najrozmaitszych organizacji religijnych, zabijanych tysiącami, bez innej winy, niż wyznawanie wiary przodków i praca apostolska, bez innego motywu wyroku, niż kaprys wrogów naszych stowarzeń chrześcijańskich.

Nie pomijamy innego strasznego faktu: systematycznego niszczenia bogactw prywatnych i narodowych oraz ich źródeł. Bogactwo jest siłą i wiązaniem każdego ustroju społecznego. Było więc nią, pomimo wszystkich wad naszej struktury gospodarczej, w Hiszpanji tradycyjnej.

Zniszczenie tej siły było koniecznością, tym bardziej, że w marksistowskim ujęciu państwo nie ma innej filozofji, ni duszy, ni wartości, prócz bogactwa materjalnego. Stąd systematyczna i na wielką skalę grabież, którąśmy wycierpieli. Bogactwa prywatne i państwowe przeszły w ręce kierowników rewolucji.

Proszę spojrzeć na to: zniesienie własności prywatnej, konfiskowanie dóbr, zajmowanie kapitałów w bankach, sowietyzacja eksploatacji przemysłu, przywłaszczenie depozytów złota państwowego, systematyczne prześladowanie a nieraz i zabójstwa kierowników placówek wielkiego przemysłu, rabunek skarbów sztuki. W ten sposób odebrano staremu ustrojowi jedną z silnych podpór; tak, zaspokoiwszy wpierw apetyty jednostek, można będzie napełnić skarbiec przyszłego państwa sowieckiego.

I tak, ile tylko leżało w granicach możliwości rewolucjonistów, zniszczono duszę i ciało Hiszpanji.

Przypiszmy część winy za potworną rzeź upadkowi władzy, ciemnocie tłumów, wywołanemu przez wojnę rozpętaniu namiętności, wreszcie mściwości i złodziejstwu. Ale nawet jeśli przesadzimy udział tych czynników, nie wystarczą one dla wytłumaczenia wywołanych skutków. Tę wywrotową robotę przeciw duchowi chrześcijańskiemu w naszym kraju, umożliwiającą nadejście katastrofy, sprawiła usilna od wielu lat praca przeszczepiająca zagraniczne doktryny do duszy ludu: bezbożne prawodawstwo ustanowione pod naciskiem międzynarodowych tajnych organizacji; prozelityzm bolszewicki wspomagany strumieniem złota, bez

przerwy płynącym do Hiszpanji, który przekupywał kierowników i demoralizował masy; a wreszcie fascynująca mistyka egzotycznego komunizmu.

Azjatycka dusza, genjusz międzynarodowego komunizmu zastąpił u wielkiej części naszego narodu ducha chrześcijańskiego i rzucił go, pełnego zapału, przeciw Hiszpanji, która, ukuta na soborach toledańskich i wzmocniona w walkach przeciwko wrogom religji, osiągnęła przed trzema wiekami najwyższe szczyty, do jakich aspirować może naród i która zachowała ślady dawnej wielkości w głębi duszy narodowej.

I pod groźbą ostatecznego upadku naszej ojczyzny musiała przyjść chwila starcia między dwiema Hiszpanjami, a lepiej powiedziawszy, *między dwiema cywilizacjami:* bolszewicką, będącą tylko pewną odmianą barbarzyństwa, i chrześcijańską, której chlubą i niezwyciężonym przedmurzem była Hiszpanja w minionych wiekach.

Oto czem jest walka prowadzona na ziemi hiszpańskiej, zalanej krwią bratnią, to prawda, ale będącej dziś terenem wojny, w której stara Hiszpanja znieść musi nawałnicę nasłaną przez międzynarodowych barbarzyńców — komunistów.

I niema narodu, w którym nie mogłoby się powtórzyć opłakane doświadczenie Hiszpanji, jeśli mu się z serca zabierze Boga, a zastąpi Go materjalizmem bezbożników.

To właśnie przytrafiło się nam przez nasze niepoprawione wady; przez bierność tych, którzy winni byli czuwać nad ziemią, na której spokojnie przeżywaliśmy teraźniejszość; przez włamanie się do nas czynników wrogich zrazu potajemnie, później z pomocą i pod osłoną powagi władzy, a wreszcie — kiedy nadeszła pora zebrania siłą owocu, dojrzałego dzięki ogromnemu wysiłkowi prozelityzmu i skuteczności praw przeciwhiszpańskich — z wojskiem i z bronią. Ale ocknął się dawny duch, duch hiszpański, który także władał wojskami i amunicją. I wybuchła wojna — nie trzeba zatem wynajdywać innych fantastycznych jej tłumaczeń.

(Powyższe jest przedrukiem z listu J. Em. Prymasa Hiszpanii ogłoszonego p. tyt. „Przestroga hiszpańska".)

Czy mamy w Polsce arystokrację?

Zdawałoby się, że tak, posiadamy przecież rodziny książęce, hrabiowskie i baronowskie, czyli tak zwaną powszechnie arystokrację.

Rozmawiając jednak niedawno z młodym działaczem narodowym o ogólnej sytuacji idei monarchistycznej w Polsce, o abstynencji arystokracji tym ruchu, która tchórzliwie uchyla się od dania jakiejkolwiek pomocy moralnej czy materialnej, a przyciskana do muru wygłasza stale i niezmiennie: — „Tak, oczywiście, ja jestem monarchistą, nikt w to chyba nie wątpi, ale przecież nie mogę w żadnym razie angażować się, bo to byłoby źle widziane" — lub jak odpowiedział pewien utytułowany i znany dziś działacz polityczny. Mnie jest niepotrzebna monarchia, czuję się dobrze w republice" (autentyczne). Usłyszałem w formie zapytania: — „jak to jest możliwe by arystokracja, potomkowie rycerzy, była tak tchórzliwa"? Pytanie powyższe zaskoczyło mnie i dopiero po namyśle doszedłem do wniosku, że przyczyna tego leży głębiej. Arystokracja wszędzie wzięła już początek od miecza, czy to jako towarzysze wodza podbijającego dany kraj, (Francja, Anglja i t. d.), czy też jako stan rycerski broniący kraju przed wrogiem (Polska za Piastów), wszędzie jednakże miecz był tym czynnikiem, który rozstrzygał o przynależytości do stanu rycerskiego i tylko miecz i śmierć na polu walki za ojczyznę i króla dawały przywilej pierwszeństwa w radzie.

Z upadkiem państw stanowych na Zachodzie i rozwojem absolutyzmu, zaczęto poza legitymacją krwi, zresztą bardzo już rzadką, wobec rozwoju armii stałej, podnosić do stanu szlacheckiego ludzi odznaczających się na innych polach, wszędzie jednakże rozróżniano „szlachtę miecza" od tak zwanej „szlachty togi", ale nigdy nie było wątpliwości, że jedynie szlachta miecza była prawdziwą arystokracją.

W Polsce ewolucja ta przyjęła inny kierunek. Po usunięciu od tronu Piastów, nowa dynastja Jagiellonów, czująca się bardzo niepewnie na tronie polskim, coraz słabiej trzymała ster rządów w swoich rękach. Postępujący rozwój sejmowładztwa, niemożliwy przy dynastji dziedzicznej i mającej samowiedzę, że państwo Polskie jest jej zasługą i tworem, dopuścił do rządów i godności senatorskiej wyłącznie ludzi bogatych, bez względu na pochodzenie (niebywała łatwość uszlachcania ludzi majętnych) i bez względu na środki, jakimi zdobywali majątek. Ludzie ci spychali rody rycerskie, przeważnie średnio zamożne, wyrazem tego bolesne słowa hetmana Czarnieckiego: — „Jam nie z soli ani roli, ale z tego, co mnie boli". Godności wojskowe i polityczne stały się monopolem nie ludzi zasłużonych, ale bogatych dorobkiewiczów, byłych ekonomów królewskich i dzierżawców starostw, którzy swem bezwzględnem postępowaniem i chciwością narazili kraj na bunty i wojny kozackie.

Coraz bardziej warstwa świeżych dorobkiewiczów spychała w cień prawdziwą starą arystokrację, potomków baronów i comesów piastowskich, prawdziwych towarzyszy monarszych w boju i w radzie. Nowa ta warstwa, która można nazwać jedynie rozpanoszoną na ciele upadającej Polski, plutokracją, prowadziła politykę nie państwa, a swej własnej kasty, coraz więcej samolubną, egoistyczną i wręcz zdradziecką.

Gdy potomkowie rodzin rycerskich, średniej szlachty, a od powstania kościuszkowskiego również mieszczanie i chłopi, jednem słowem cały Naród, politycznie źle czy dobrze, walczył o

wolność Polski, oddawał swe życie na polu walki, czy też szubienicy, tracił majątki, wreszcie wegetował na wygnaniu lub emigracji; wtedy kasta świeżo utytułowanych, przez zaborców przeważnie, za zdradę i podłość, obca dążeniom Narodu Polskiego, łączyła się przez małżeństwa z finanserją żydowską.

Dzisiaj przychodzą nowe czasy, świat ogarniają nowe prądy, a ci ludzie boją się jedynie i wyłącznie o swoje majątki. Życie przejdzie ponad i poza nimi, inni ludzie stworzą Monarchię Narodową w Polsce i jedynie ci staną u boku przyszłego Monarchy; wtedy niech nie dziwią się „utytułowani plutokraci polscy", fałszywie nazywający się arystokracją (bo arystokracja, to najlepsi, pierwsi), że Monarchia, która przyjdzie, będzie musiała zrewidować tytuły tym nie najlepszym i nie najpierwszym, nadane przez zaborców i przejrzeć zasługi ludzi, mających pretensję do arystokracji.

Comes.

(Przedruk z czasopisma „Stalowy Miecz").

Odwołanie od decyzji Komisarjatu Rządu m. st. W.

od decyzji Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę Nr Sp. II—3/1101 z dnia 31 marca 1937.

Decyzją Nr. Sp. II—3/1101 z dnia 31 marca 1937 r. doręczona dn. 3.IV.1937 na ręce adwokata Kazimierza Watrakiewicza zam. w Warszawie przy ul. Kredytowej 16. Komisariat Rządu odmówił zarejestrowania stowarzyszenia pod nazwą „Związek Monarchistów", opierając się na przepisie art. 20 prawa o stowarzyszeniach i motywując swą decyzję tym, że powstanie projektowanego stowarzyszenia nie odpowiada względom pożytku społecznego, gdyż: „szerzenie idei monarchii narodowej sprzeciwia się demokratycznemu ustrojowi Państwa Polskiego". Ponadto Komisariat Rządu uważał za celowe nadmienić, że: „Idea monarchizmu może być tolerowana w ramach osobistych upodobań niektórych osób, lecz bez prawa prowadzenia jakiejkolwiek propagandy w tym kierunku". Decyzję powyższą uważamy za niesłuszną i prosimy o jej zmianę, a to z następujących powodów: Komisariat Rządu przeciwstawia ustrój monarchiczny ustrojowi demokratycznemu, co jest błędem logicznym, gdyż ustrój monarchiczny nie jest przeciwstawieniem ustroju demokratycznego, lecz republikańskiego. Są ustroje demokratyczne monarchiczne (np. Anglia lub Belgia) i republikańskie (np. Czechosłowacja lub Szwajcaria). Antytezą ustroju demokratynego może być ustrój oligarchiczny arystokratyczny, plutokratyczny, teokratyczny i wiele zresztą innych, w żadnym jednak razie pojęcie monarchii nie stanowi samo przez się negacji pojęcia demokracji, chociaż często ruchy monarchistyczne są równocześnie ruchami antydemokratycznymi, co jednak nie jest nieodzownym atrybutem ustroju monarchistycznego. Skoro jednak Komisariat Rządu stoi na odmiennym stanowisku, że monarchia narodowa jest antytezą ustroju demokratycznego, to widocznie wychodzi z jakiegoś szerszego pojęcia demokracji, które utożsamia z republikanizmem. Pozatem Komisariat Rządu wyraża pogląd, że obecny ustrój Państwa Polskiego jest ustrojem demokratycznym. Oba powyższe twierdzenia nie znajdują potwierdzenia ani w Konstytucji obecnie obowiązującej, ani w motywach autorów tej konstytucji, ani w komentarzach przedstawicieli nauki prawa. Konstytucja Kwietniowa ani słowem nie wspomina o demokracji, treść jej zaś stanowi odwrót od poglądów demokratycznych, których wyrazem była dawna Konstytucja Marcowa, do rządów autorytatywnych, co potwierdzają niżej przytoczone cytaty: Sejmowładztwo, które rozwinęło się po wprowadzeniu w życie demokratycznej Konstytucji Marcowej stworzyło warunki, w których dokonał się tzw. przewrót majowy. Wówczas to, a mianowicie w przemówieniu, wygłoszonym do przedstawicieli klubów sejmowych dnia 29 maja 1926 r. Marszałek Piłsudski powiedział: „Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzieć całą demokrację". Było to hasło do owego wielkiego Odwrotu obozu rządowego od zasad demokratycznych, który poprzez nowelę do konstytucji z 2-go sierpnia 1926 r. doszedł do częściowej negacji zasad demokratycznych w obecnej Konstytucji Kwietniowej. Nie jest to zagadnienie proste. Poruszał je niejednokrotnie generalny referent Komisji Konstytucyjnej Sejmu p. Stanisław Car, w swych licznych przemówieniach, których daty podajemy przy każdym cytacie: „jaki jest nasz stosunek do demokracji? — Pod demokracją rozumiemy zespolenie z państwem szerokich warstw społeczeństwa — oraz zapewnienie wszystkim obywatelom równych szans w zdobywaniu uprawnień do wpływania na bieg spraw publicznych. Twierdzę, że chociaż odrzucamy system rządów parlamentarnych, nie zeszliśmy ze stanowiska demokratycznego. Ale bo też nie tylko przy ustroju parlamentarnym może istnieć demokracja. — My, zrywając z parlamentaryzmem, nie przekreślamy przez to demokratycznych założeń przyszłego ustroju, pragniemy jednak demokracji nadać taką treść wewnętrzną, któraby z niej czyniła siłę twórczą, a nie zarzewie fermentu, rozsadzającego państwo. Jeżeli sejm ma być organem opinii publicznej, reprezentującym szerokie warstwy społeczeństwa, to jego skład winien się opierać na szerokiej podstawie demokratycznego prawa wyborczego. W naszych koncepcjach ustrojowych nie schodzimy z dotychczasowych zasad pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego." Ale „obok sejmu, kierującego się momentami emocjonalnymi lub instynktem, a operującego metodą liczby, trzeba było wytworzyć jeszcze

inny organ, którzyby wprowadził do prac parlamentarnych *pierwiastki* refleksji i *ciągłości*. Z tej potrzeby urodziła się koncepcja senatu. — Ale przyznając prawo wybierania do senatu tylko obywatelom zasłużonym, winni jesteśmy tym, którzy są przywiązani do haseł demokratycznych wyjaśnienie, jaki jest nasz stosunek do zasady równości? Na to pytanie odpowiem wręcz, że w naszej koncepcji ustrojowej *odeszliśmy od równości* takiej, jak ją zarysowała deklaracja praw człowieka i obywatela. Ci z pośród Panów, którzy sądzą, iż bezwzględna równość jest koniecznym warunkiem demokracji — mylą się w swej opinii, gdyż demokracja nie stoi na stanowisku absolutnej równości." (Car, 14.XII.1933). A zatem autor Konstytucji kwietniowej 1) nie utożsamia demokracji z republiką, 2) pozostawia demokratyczny charakter sejmu, 3) czyni wyraźne odstępstwo od zasad demokratycznych (metoda liczby) przy swej koncepcji senatu, 4) docenia pierwiastki ciągłości, 5) dopuszcza odchylenia od zasady bezwzględnej równości. Wyżej przytoczone poglądy potwierdził p. Car raz jeszcze na owym historycznym posiedzeniu Sejmu w dniu 26 stycznia 1934 mówiąc: „Stoimy oczywiście na głębokich podstawach demokratycznych. Nasze państwo nie ma być państwem ani klasy, ani warstwy, ani człowieka, ma być natomiast wspólnym dorobkiem wszystkich obywateli, a taka podstawa jest napewno podstawą demokratyczną. W takim państwie nie może być mowy o upośledzeniu jednostki. Panuje w nim rozumnie pojęta wolność *Ale* poza tym dążymy do wyróżnienia..." itd. W przemówieniach p. Cara znajdziemy poza tym jedno bardzo ważne stwierdzenie: *„Koncepcja oparcia trzonu budowy państwowej na uprawnieniach Głowy Państwa* ani nie jest wyrazem tendencyj absolutystycznych, ani nie sprzeciwia się ustrojowi republikańskiemu, ani nawet *nie pozostaje w sprzeczności z pojęciami o demokracji politycznej*." (17.XII.1931). Dalszym potwierdzeniem naszej tezy, że Konstytucja kwietniowa porzuciła 100% demokratyczne stanowisko poprzedniej konstytucji, jestuzasadnienie też konstytucyjnych, w którym czytamy: „Odrzucając najistotniejsze podstawy Konstytucji marcowej projekt zamierza... Naczelnym dążeniem projektu jest wytworzenie ośrodka skrystalizowania się woli państwowej. *Ośrodek woli w Państwie musi być skoncentrowany w jednym człowieku*." Jest to oczywiście stanowisko bliższe monarchicznym, niż tzw. demokratycznym koncepcjom ustrojowym. Jest zresztą zupełnie zrozumiałe, że p. Car, realizując koncepcję ustrojową swego obozu, działał w myśl zasady: *„fortiter in re, suaviter in modo"* i dlatego silniej może niżby należało podkreślał i uwypuklał resztki demokratyzmu i republikanizmu, jakie ostały się w Konstytucji kwietniowej. Zobaczymy, co powiedziała o tym ex post nauka prawa? Prof. dr Kazimierz Kumaniecki w swej pracy p. t. „Nowa Konstytucja Polska" (Kraków 1935) podkreśla, że uprawnienia prezydenta Rzplitej przerastają normalne uprawnienia prezydenta republiki i pisze: „Ciśnie się tylko na usta jedna uwaga: Dlaczego tak pojętego urzędu zwierzchniego nie połączyła nowa Konstytucja z tytułem naczelnika Państwa?" (str. 31), „władza prezydenta Rzplitej Polskiej jest wielka, jego stanowisko wyjątkowe odpowiadające istotnie powadze zwierzchnika i naczelnika Państwa. W ten sposób w 359 lat urzeczywistniło się to, co według świadectwa Reinholda Heidensteina chciał wyrazić król Stefan Batory na sejmie toruńskim w tym powiedzeniu, że chce być i jest „rex non fictus neque pictus" (str. 39). Jeszcze wyraźniej mówi o tym prof. dr Antoni Peretiatkowicz w przedmowie do swego wydawnictwa: „Nowa Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej" (Lwów — Warszawa 1935): „Charakter nowej Konstytucji jest odmienny, aniżeli Konstytucji marcowej. Najistotniejszą cechą nowej Konstytucji jest przeniesienie punktu ciężkości władzy państwowej z Sejmu na prezydenta. Doświadczenie bowiem innych krajów wykazało, że nie można opierać państwa na lotnym piasku nastrojów masowych, tylko trzeba dać państwu jakiś kręgosłup o jednolitej woli i wyraźnej odpowiedzialności. — *Nie ulega wątpliwości, że takie ujęcie roli i władzy Prezydenta jest przeniesieniem konstrukcji monarchicznej na grunt republikański.* Nowa Konstytucja stwierdza nawet, że zasadnicze organy państwa (Rząd, Sejm, Senat, sądy) znajdują się „pod zwierzchnictwem" prezydenta. — *„Zwierzchnictwo" prezydenta rozumieć należy w tym znaczeniu, w jakim konstytucje monarchiczne stwierdzają, że monarcha jest „głową państwa"* — *drugą cechą nowej Konstytucji jest połączenie monarchicznej zasady ciągłości władzy najwyższej z republikańską zasadą swobodnej selekcji kierowników* państwa, — jest to cezaryzm specjalnego rodzaju, mianowicie cezaryzm liberalny." Z wyżej przytoczonych cytatów osób najbardziej miarodajnych wynika, że w pewnym procesie tylko lub tylko w pewnych jest to ustrój pół-demokratyczny, przy czym jego pół-demokratyczny charakter nie obejmuje bynajmniej sobą republikańskiego rzekomo rozwiązania zagadnienia głowy państwa. Wprost przeciwnie, jeśli chodzi o to ostatnie zagadnienie, to obecny ustrój państwa polskiego jest typem przejściowym od republiki do monarchii, jest typem ustrojowym wybitnie ciążącym ku monarchii i przekształcenie urzędu prezydenta Rzplitej w dziedziczny urząd królewski, byłoby jedynie postawieniem kropki nad i. W tych warunkach uzasadnienie decyzji Komisariatu Rządu okazuje się nie tylko nie wyczerpujące i zbytnio uproszczające dość jednak skomplikowane zagadnienie, lecz uzasadnienie to jest przede wszystkim sprzeczne z autentyczną wykładnią ustawy konstytucyjnej. Jeśli w tej sprawie jest coś niedemokratycznego, to chyba zakończenie uzasadnienia decyzji Komisarza Rządu, który godzi się zaledwie na tolerowanie osobistych upodobań nie-

których osób. Otóż gdyby nawet ustrój państwa polskiego był w 100% demokratyczny i pur sang republikański, to Komisariat Rządu nie ma prawa zabronić obywatelom zrzeszenia się celem dążenia na drodze legalnej do zmiany powyższego ustroju. I tutaj pragniemy lojalnie podkreślić, że o ile chodzi o zagadnienie demokracji, to jak kolwiek nie wypływa to zistoty światopoglądu monarchistycznego, założyciele stowarzyszenia pod nazwą „Związek Monarchistów" istotnie nie są entuzjastami haseł demokratycznych, w każdym zaś razie nie są demokratami w większym stopniu niż p. Stanisław Car, generalny referent obowiązującej konstytucji. Tekst samej konstytucji z 23.IV. 1937 r. dozwala na legalną propagandę zmiany formy ustroju państwa i na dokonanie tej zmiany. Propagowanie zmiany formy ustroju państwowego jest dozwolone przez *art. 5 i 80 konstytucji.* Według art. 5 (2) Państwo zapewnia obywatelom „wolność sumienia, *słowa i zrzeszeń*". Z art. 5 (3), któr ymówi, że „granicą tych wolności jest dobro powszechne" możnaby ewentualnie zaprzeczyć możności propagowania idei monarchistycznej w imię dobra powszechnego, ale *art. 80 pozwala zmienić konstytucję w całej rozciągłości, a więc i formę ustroju państwowego.* Obowiązuje więc art. 5 (2) dla propagandy monarchistycznej bez ograniczenia go przez art. 5 (3). Dodajmy, że we Francji dodatek do konstytucji z r. 1875 uchwalony w r. 1884 wyraźnie zakazuje czynić sprawę formy ustroju państwowego przedmiotem projektu zmiany konstytucji, ale pomimo we Francji zawsze istniały i istnieją liczne pisma i organizacje monarchistyczne. Jeżeli tak jest we Francji, gdzie legalnie zabroniono zmiany formy ustroju państwa, to tym bardziej w Polsce, gdzie całość postanowień konstytucji może być zmieniona, mogą istnieć organizacje propagujące ideę monarchistyczną. Opierając się na Konstytucji i na art. 2 ust. 1 prawa o stowarzyszeniach, mamy zaszczyt prosić o zarejestrowanie projektowanego Związku, gdyż jego cele, ustrój i działalność nie sprzeciwia się prawu i nie zagraża ani bezpieczeństwu ani spokojowi, ani porządkowi publicznemu. Powołuję się przytem na okólnik Nr 160. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 28 grudnia 1932 r., który wyraźnie powiada, że: „Intencje Rządu, nie tylko nie idą w kierunku ograniczenia życia zrzeszeń dobrowolnych, jako czynnika wysoce użytecznego dla Państwa i społeczeństwa, ale zdążają właśnie do pobudzenia energii społecznej, znajdującej ujście w życiu stowarzyszeniowym."

Odwołanie powyższe zredagował adw. dr. Juljusz Sas-Wisłocki; podpisali je adw. K. Watrakiewicz i mgr. L. Gembarzewski.

Prasa o Monarchii

Ogłoszenie przez „Głos Monarchisty" zarysu programowego ruchu monarchistyczno - narodowego wywołało echo w prasie. Wiadomości o tem umieściły następujące pisma: „Warszawski Dziennik Narodowy", „Ilustrowany Kurjer Codzienny", „Kurier Łódzki", „Dziennik Kresowy" (Grodno), „Goniec Pomorski" (Tczew), „Dziennik Wileński", „Deutsche Rundschau in Polen" (Bydgoszcz), „Głos Trybunalski" (Piotrków), „Gazeta Gdańska", „Dzień Pomorza" (Toruń), „Wiek nowy" (Lwów).

Dłuższy artykuł wstępny p. t. „Monarchiści" zamieścił „Kurjer Bydgoski". Z tego artykułu wyjątki niżej podajemy.

„Walka polityczna, jaka w odrodzonej Polsce istniała, była raczej natury ideologicznej (walką podstawowych zasad), niż natury ustrojowej (form życia zbiorowego). Ścierały się ze sobą dwa poglądy: państwowy i narodowy. W dziedzinie haseł i teorji politycznej zwyciężył kierunek drugi. Dziś wszyscy — prócz skrajnej lewicy — głoszą, iż chcą, by Polska była państwem narodu polskiego.

Formy ustrojowe, o jakie bój niejednokrotnie zahaczał, były tylko posunięciami taktycznymi i narzędziami walki o zasadnicze zagadnienia.

Teraz dopiero wysunie się walka o sam ustrój i o formy urzeczywistniania idei narodowej na plan pierwszy. Być może zatem, że teraz przyjdzie do głosu i stanie w szeregu grup ścierających się i grupa mało dotychczas czynna i słabo jeszcze zorganizowana — monarchiści.

Trudno skontrolować opinię i nastroje mas co do tego zagadnienia, gdyż kwestja: „republika czy monarchja" — nie występowała dotąd nigdy na czoło naszych zagadnień polityczmych nie tylko w dziedzinie praktycznej polityki ale nawet i w dziedzinie teoretycznych rozważań. Wszystkie zaś głosy prasy na ten temat były albo głosami jednostek, albo wyrazami słabych organizacyjnie grupek teoretyków politycznych. Nie było po prostu sposobności do zainteresowania tym tematem społeczeństwa i nie zajmowały się tą sprawą poważniejsze umysły w chwili, gdy bój się toczył o samą zasadę życia zbiorowego.

Dziś, gdy się uzgodniła mniej więcej podstawowa platforma ideowa, gdy się myśli już raczej o przebudowie ustroju, gdy następuje rewizja dotychczasowych form życia społecznego, prawdopodobnie i sprawa zagadnienia: republika czy monarchja — wejdzie na łamy pism politycznych i stanie się przedmiotem rozważań szerokich warstw społeczeństwa".

Albo oligarchia nowopolska albo Monarchia Narodowa

Uwagi o nowej pisowni

Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności wprowadził do dotychczasowej pisowni polskiej szereg zmian, które spotkały się z bardzo różnorodnym przyjęciem ze strony społeczeństwa. Naszem skromnym zdaniem, zmiany narzucone przez Komitet Ortograficzny są niecelowe, nieuzasadnione i szkodliwe, gdyż nie pozostają one w organicznym związku z ewolucją języka polskiego i odbiegają od tradycji.

Miesięcznik nasz jest czasopismem politycznym, nie mniej jednak jest on organem myśli politycznej zdecydowanie tradycjonalistycznej. Nie możemy za tym ustosunkować się do tych nowinek inaczej, jak niechętnie i niefnie.

Komitet Ortograficzny postąpił tak, jak gdyby nieznana mu była historia narodzin i dalszego rozwoju pisowni polskiej. Przecież już autor pierwszej pisowni polskiej, Jakób syn Parkosza, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego stanął w 1440 roku wobec tych samych zagadnień. I on mógł po prostu starać się narzucić językowi polskiemu bądź to klasyczną pisownię łacińską, bądź to znane mu wzory czeskiej pisowni, opracowanej świeżo przez Husa. Jakób Parkoszowic poszedł jednak własną drogą, gdyż uważał, że nasz język jest bardziej bogaty w brzmienia od łaciny i od języka czeskiego: „slavonicum idioma et praesertim polonicum multo pluribus indiget litteris". Oczywiście traktat Parkosza, będący pierwszym krokiem na polu tworzenia narodowej pisowni polskiej nie mógł być doskonały. Jednak dopiero po 78 latach, inny profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, Stanisław Zaborowski podjął się wielkiego dzieła reformy zasad pisowni rektora Jakóba i w roku 1518 wydał w Krakowie u Hallera drukiem rozprawę p. t. „Orthographia sen Modus recte scribendi polonicum idioma quam utilissimus".

Trzecie ważniejsze dzieło, dotyczące pisowni polskiej wyszło z pod pióra Jana Kochanowskiego, ukazało się jednak drukiem dopiero w 1592 roku, w 8 lat po śmierci autora. I tutaj spostrzegamy ten rys charakterystyczny dla wszystkich dotychczasowych ortografów polskich świadomość bogacwa dźwiękowego języka polskiego, niechęć do zubożania języka i dążenie do przystosowania zasad pisowni do samorzutnie tworzących się prawideł wymowy.

To samo można powiedzieć i o późniejszych autorach podręczników pisowni, jak Jan Ursyn Niedźwiecki, J. Januszowski, Turowski, Gaspar Trądkowski, Andrzej Abrek, i Łukasz Piotrowski. Nawet podręcznik O. Emanuela Alwara T. J. we wszystkich swych kompletnych wydaniach, zawierający traktacik o pisowni polskiej, zwraca na to uwagę. Szkoda, że panowie z Komitetu Ortograficznego nie pamiętali chociażby o takiej prostej zasadzie Alwaraa, że: „post l item non est ponendum i ante alias vocales". Nie kazaliby nam pisać dzisiaj: „Anglia" zamiast „Anglja" lub „Walia" zamiast: „Walja".

Wspomnimy wreszcie o dziełach Stanisława Konarskiego i Onufrego Kopczyńskiego.

Wszystkie te dzieła stanowiły prace prywatne. Nie stało za nimi państwo i okólniki ministerjalne. Mowa ulegała w ciągu wieków przeobrażeniom, a w ślad za nią szła pisowni. Dzisiaj jest inaczej. Oparta o autorytet Akademii i powagę Rządu narzuca się nam pisownia, którą moglibyśmy obojętnie powitać, jako wyraz indywidualnych zapatrywań takiego czy innego neofiloga, a raczej logofoba, ale któraby nie wymagała dla siebie uznania za normę niemal ustawową. Ustaw nie może zmieniać zasad wymowy. Nie mówi przecież nikt w Polsce: „Japonia", ale „Japonja". Dźwięk „J" słychać wyraźnie. Monarchja, a nie „monarchia", Danja, a nie „Dania'. Mówimy: „biały orzeł na czerwonem polu" a tu Komitet każe nam pisać „na czerwonym". Dotąd pisaliśmy: „przedewszystkiem". Teraz każą nam pisać: „przede wszystkim". Po co? Chyba po to, żeby telegram był droższy.

Chciano uprościć podobno pisownię. Tymczasem nowa pisownia zawiera znacznie więcej reguł i wyjątków od dawnej. Nie jest to bynajmniej wzbogacenie języka. O bogactwie wymowy decyduje ilość dźwięków, nie reguł. Nie widzimy więc żadnego uzasadnienia nowinek. Chyba chęć zmiany dla zmiany. Istotnie, bardzo dużo zmieniono. Zostało tylko bez zmiany: defraudacja, korupcja, prostytucja i sanacja. To bardzo łatwo zapamiętać. Najbardziej zaś ujemną stroną tej całej historii jest fakt wkroczenia państwa w dziedzinę, do której reglamentacji aparat państwowy nie jest powołany. Chyba, że wkraczamy w nową epokę: etatyzacji kultury.

Sas Kulczycki Stanisław. (—)

Rzeczy do zapamiętania

ANGLICY I MONARCHIA.

Artur Bryant, autor książki „The national character" w sposób dokładny i jasny przedstawił jak Anglicy rozumieją istotę i rolę monarchji.

„Korona jest fundamentem tego potężnego gmachu, który nazywamy Imperium Brytyjskiem i który w anarchicznym, zawistnym i rozdartym świecie umożliwia przeszło trzystu milionom ludzi różnych ras, wiar i tradycji, rozsianym po obszarze trzeciej części świata, żyć razem w pokoju i zgodzie. Nad całem tym wielkim Imperium panuje owa pełna uroku zasada porządku, którą nazywamy Pokojem Królewskim i której nieoszacowane dobrodziejstwa, wskutek długiego korzystania z nich, skłonni jesteśmy uważać za dane przez naturę rzeczy. Lecz bez tego Królewskiego Pokoju musielibyśmy znosić okropności, które dziś pustoszą Hiszpanję i dotknęły prawie wszystkie kraje Europy. Królew-

ski Pokój wybawia nas od nagłej śmierci i od krwawej domowej rozterki. Żadna część Imperjum, choć każda ma swoją własną wolność, nie będzie nigdy w wojnie z inną częścią. To jest niemała rzecz".

Taki sam pokój, zwany „pax romana" dała ówczesnemu światu cywilizowana monarchja rzymska przy dynastjach Flawiuszów i Antoninach nawet już pierwsza rzymska dynastja Juljuszów, choć miała jeszcze w sobie elementy republikańskie, zaspokoiła, zjednoczyła i powiększyła imperjum). Więcej niż pokój dawany przez monarchje dynastyczne wielonarodowym imperjom przemawiać musi do nacjonalistów pokój społeczny, polityczny i moralny jakim szereg krajów obdarzała monarchja królewska przez długie wieki (tak było np. we Francji, gdy rządzili królowie, „rycerze kwiatu Lilji"). Zarówno imperja światowe, jak państwa narodowe dochodzą do rozkwitu i rozkwitają w ustroju monarchicznym.

Antyklerykalizm we Francji.

Jeden z przywódców, rządzącej we Francji masonerii, Campinchi oświadczył: „Nie jesteśmy już antyklerykałami". To zdanie zostało z radością powtórzone przez francuskich oportunistów katolickich, a u nas powinien o nim rozgłosić p. B. K. z „Kurjera Warszawskiego". Cóż jednak oznaczają słowa p. Campinchi? Oznaczają one poprostu: zrobiliśmy co należało, można się zatrzymać. Antyklerykałowie postanowili się zatrzymać i uciszyć, bo katolicyzm we Francji już nie jest siłą, a jego oficjalni przedstawiciele przydają się żydowsko - masońskiemu reżimowi, popieranemu przez komunistów, nawet do wyciągania oszczędności francuskich na pożyczki wewnętrzne bezpłodnie marnowane przez demagogów dla utrzymania się przy władzy.

„Biuro katolickie dla Izraela".

W Belgji istnieje dziwna instytucja, zwana „Bureau catholique pour Israel". Głównym kierownikiem tego biura jest oratorjanin z Paryża o. Dieux. Propagandziści z Biura katolickiego dla obrony Izraela głoszą, że trzeba bronić cywilizacji chrześcijańsko - żydowskiej przed faszyzmem i bolszewizmem. Nasza cywilizacja ogólnie zwana zachodnio europejską nie może być nazywana cywilizacją chrześcijańsko - żydowską. Opierając się na **ideałach krwi i tradycji,** cywilizacja zachodnio - europejska składa sięz trzech zasadniczych i nierozdzielnych elementów **(grecko - rzymskiego, chrześcijańskiego i monarchicznego czyli państwowo - narodowego) i** spełnienie przez żydów jakichkolwiek formalnych przepisów (np. przejście na katolicyzm) nie wystarcza do tego aby się stali przedstawicielami zachodnio - europejskiej cywilizacji.

MONARCHIŚCI WSZĘDZIE.

W Szwajcarji francuskiej Vaud istnieje monarchistyczna organizacja pod nazwą „Ordre et tradition"; ta organizacja, złożona głównie z intelektualistów nacjonalistycznych zwraca swoje sympatje do Francji, życząc jej wskrzeszenia ustroju monarchicznego.

W Brazylji, która stała się republiką wskutek podstępnego zamachu stanu dokonanego przez rozpolitykowanych oficerów i jest ciągle terenem krwawych walk o władzę, istnieje ruch monarchistyczny, szczególnie wśród młodzieży uniwersyteckiej. Jednym z szefów monarchistów brazylijskich, chcących odbudować cesarstwo z prawowitą dynastją Orléans - Braganza, jest Guilherme Auler, wydawca pisma „O Correio imperial" („Kurier Cesarski"), drukowanego w Pernambuco.

NAGRODA POKOJOWA NOBLA DLA MAURRAS'A.

Już przeszło 200 dni Karol Maurras, odnowiciel ruchu monarchistycznego we Francji i twórca nowoczesnego nacjonalizmu jest uwięziony za to, że przeciwstawił się stosowaniu sankcji militarnych przeciw Włochom w czasie wojny abisyńskiej. Zastosowanie takich sankcji wywołałoby wojnę światową; Karol Maurras zagroził wtedy, że politycy francuscy popierający sankcje (wśród nich Lejba Blum) w dniu ewentualnego wybuchu wojny zostaną ukarani doraźnie przez nacjonalistów francuskich. Maurras stłumił we Francji przez tę groźbę agitację zwolenników wojny międzynarodówek z faszyzmem, w której Francja byłaby narzędziem międzynarodówek. Uniwersytecki Komitet, utworzony w Louvain (Belgia) zbiera podpisy profesorów z całego świata aby wypowiedzieli się za przyznaniem nagrody pokojowej Nobla Karolowi Maurrasowi. Z Polski zgłosili swoją zgodę na udział w tej akcji pp. profesorowie M. Zdziechowski i Fr. Bossowski z Wilna.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5,—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1,20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Zakłady Graficzne „DRUKPRASA", Warszawa, Nowy Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.